



The Holy See

WIZYTA APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PAPIEŻA FRANCISZKA W CHILE

PRZEMÓWIENIE DO MŁODYCH *Narodowe Sanktuarium Manipú, Santiago*

Środa, 17 stycznia 2018 **[Multimedia]**

Ja też, Arielu, cieszę się, że jestem z wami. Dziękuję za słowa powitania w imieniu wszystkich obecnych. Jestem naprawdę wdzięczny, że mogę dzielić tę chwilę z wami; którzy, jak przeczytałem tutaj [na transparencie] „zeszliście z kanapy i założyliście buty”- Dziękuję. Uważam, że dla mnie bardzo ważne jest to spotkanie, i przejdźcie trochę razem, abyśmy sobie pomogli patrzeć w przyszłość! Myślę, że jest to ważne również dla was. Dziękuję!

Cieszę się, że to spotkanie odbywa się tutaj, w Maipú. Na tej ziemi, gdzie z uściskiem braterstwa powstała historia Chile; w tym Sanktuarium, które wznosi się na przecięciu dróg między Północą a Południem, które jednoczy śnieg i ocean, i sprawia, że niebo i ziemia mają dom. Dom dla Chile, dom dla was, droga młodzieży, gdzie czeka na was Matka Boska z Karmelu i przyjmuje was z otwartym sercem. I tak jak towarzyszyła narodzinom tego narodu i towarzyszyła wielu Chilijczykom przez te dwieście lat, tak też chce nadal towarzyszyć marzeniom, które Bóg umieszcza w waszym sercu: marzeniom o wolności, marzeniom o radości, marzeniom o lepszej przyszłości. Te życzenia, jak powiedziałaś Arielu, „by stać się bohaterami zmian”. Być protagonistami. Dziewica z Karmelu towarzyszy wam, abyście byli bohaterami Chile, o jakim wasze serca marzą, nie tylko kiedy jesteście trochę podpici, nie zawsze miejcie wielkie marzenia. I wiem, że serca młodych Chilijczyków marzą i mają wielkie marzenia, ponieważ z tych ziem rodziły się doświadczenia, które rozszerzyły się i pomnożyły przez różne kraje naszego kontynentu. A kto je promował? Młodzi ludzie tacy jak wy, którzy umieli przeżyć przygodę wiary. Ponieważ wiara prowokuje u młodych ludzi poczucie przygody, która zaprasza do podróży przez niesamowite krajobrazy, wcale nie łatwe, wcale nie ciche... ale wy lubicie przygody i wyzwania... poza tymi, którzy jeszcze nie zeszli z kanapy: zejście szybko!, abyśmy mogli kontynuować ... Wy, którzy jesteście specjalistami, załóżcie im buty ... Przeciwnie, nudzicie się, gdy nie macie wyzwań, które was stymulują. Widać to na przykład, zawsze wtedy, gdy zdarza się katastrofa naturalna: macie ogromną zdolność do mobilizowania siebie, co mówi o hojności waszych serc. Dziękuję.

I chciałem zacząć od tego odniesienia do ojczyzny, ponieważ droga naprzód, marzenia, które powinny być zrealizowane, stałe patrzenie na perspektywę należy czynić z nogami na ziemi, a zaczyna się od stóp na ziemi ojczystej. A jeśli nie kochacie waszej ojczyzny, to nie sądzę, abyście mogli kochać Jezusa i abyście mogli kochać Boga. Miłość do ojczyzny jest miłością do matki: nazywamy ją „matka ojczyzna”, ponieważ tutaj się urodziliśmy. Ale o ona sama, jak każda matka, uczy nas chodzić i daje się nam, abyśmy sprawili, aby żyła w innych pokoleniach. Właśnie dlatego chciałem zacząć od tego odniesienia do matki, do ojczyzny. Jeśli nie jesteście patriotami - nie nacjonalistami, patriotami – niczego nie dokonacie w życiu. Kochajcie swoją ziemię, chłopcy i dziewczyny, kochajcie swoje Chile! Dajcie z siebie to, co najlepsze dla waszego Chile.

W mojej pracy jako biskupa mogłem odkryć, że istnieje wiele, ale wiele dobrych pomysłów w sercach i umysłach młodych ludzi. To prawda, jesteście niespokojni, poszukiwacze, idealisci. Czy wiecie na czym polega problem? Problemem jesteśmy my dorośli, kiedy słuchamy tych ideałów, tych niepokoju młodych i z twarzą mędrców, mówimy: „Myśli tak, bo jest młody, wkrótce dojrzeje”, albo co gorsza: „zepsuje się”. W ten sposób, za „wkrótce dojrzeje”, przeciw tym iluzjom i marzeniom, skrywa się milczące „wkrótce ulegnie zepsuciu”. Uważajcie na to! Dojrzewanie oznacza rozwijanie się oraz powodowanie rozwoju marzeń i powodowanie rozwoju aspiracji, a nie obniżanie czujność i danie się kupić za dwa grosze, to nie jest dojrzewanie. Kiedy więc my dorośli tak myślimy, nie słuchajcie nas. Wygląda na to, że w tym „niedługo dojrzeje” powiedzianym przez nas starszych, zdaje się rzucamy na was mokry koc, aby was uciszyć, wydaje kryje się fakt, że dojrzewanie oznacza akceptowanie niesprawiedliwości, uwierzenie, że nie możemy nic uczynić, że wszystko zawsze tak było. „Dlaczego musimy się zmieniać, jeśli zawsze tak było, jeśli zawsze tak się robiło?”. To jest zepsucie. Dojrzewanie, prawdziwa dojrzałość oznacza rozwijanie marzeń, waszych dążeń, razem, wzajemnie się konfrontując, dyskutując między sobą, ale zawsze spoglądając w przyszłość, nie obniżając czujności, nie sprzedając tych aspiracji. Czy to jasne? [krzyk: „Tak!”]

Biorąc pod uwagę całą tę rzeczywistość młodych ludzi, dlatego dokonuje się... [Ojciec Święty przerywa, bo jedna z dziewcząt źle się poczuła] Poczekajmy chwilę, aby zabrali tę naszą siostrę, która źle się poczuła i towarzyszy jej krótką modlitwą, żeby szybko wyzdrowiała... Dla tej rzeczywistości was młodych, chciałem wam powiedzieć, że zwołać w tym roku Synod na temat wiary i rozeznania w was młodych a ponadto spotkanie młodych. Ponieważ Synod to obrady nas biskupów, zastanawiając się nad ludźmi młodymi, ale, jak wiecie boję się filtrów, ponieważ czasami opinie młodych ludzi, aby dostać się do Rzymu, muszą przejść przez różne połączenia, a te propozycje mogą zostać bardzo przefiltrowane, nie przez linie lotnicze, ale przez tych, którzy je przepisują. Właśnie dlatego chcę słuchać młodych ludzi i dlatego jest to spotkanie młodych ludzi, spotkanie, w którym wy staniecie się bohaterami: młodzi ludzie z całego świata, młodzi katolicy i niekatolicy; młodzi chrześcijanie i z innych religii; młodzi ludzie, którzy nie wiedzą, czy wierzą lub nie wierzą: wszyscy. Aby ich wysłuchać, słuchać się nawzajem bezpośrednio, bo ważne abyście mówili, abyście nie dali się uciszyć. Do nas należy pomoc wam, abyście byli spójni z tym, co mówicie, to jest to praca, dzięki której możemy wam pomóc. Ale jeśli nie mówicie, jakże możemy

wam pomóc? Mówcie odważnie i mówcie, co myślicie. To możecie zrobić w tygodniu spotkania przed Niedzielą Palmową, kiedy delegacje młodych ludzi z całego świata przyjadą do Rzymu, aby pomóc nam sprawić, by Kościół miał młode oblicze.

Pewnego razu, niedawno jedna z osób powiedziała mi: „Nie wiem, czy mówić o Świętej Matce Kościoła - mówiła o konkretnym miejscu - czy o Świętej Babci Kościele!”. Nie, nie, Kościół musi mieć młode oblicze, a w tym musicie nam pomóc. Ale, oczywiście, prawdziwą młodą twarz, pełną życia, a nie młodą, ponieważ poddaną makijażowi z kremem odmładzającym. Nie, to nie jest konieczne, ale młode, ponieważ z głębi serca pozwala stawiać sobie wyzwania. I tego właśnie my, Święta Matka Kościół, dzisiaj od was potrzebujemy: abyście stawiali nam pytania. A potem przygotujcie się na odpowiedź; ale potrzebujemy, abyście nas pytali, Kościół potrzebuje, abyście stawiali się dorosłymi, duchowo dorosłymi i mieli odwagę powiedzieć nam: „To mi się podoba, ta droga zdaje się mi tą, którą powinniśmy pójść. To nie jest dobre, to nie jest most, ale mur” i tak dalej. Powiedzie nam, co czujecie, co myślicie, a to wypracujcie między wami w grupach tego spotkania, a później przejdzie to na Synod, gdzie z pewnością będzie wasza reprezentacja. Ale Synod będą robili biskupi z waszą reprezentacją, która zgromadzi wszystkich. Przygotujcie się zatem na to spotkanie, a tym, którzy pojedą na to spotkanie, przekażcie swoje pomysły, swoje oczekiwania, to, co czujecie w sercu. Jak bardzo potrzebuje was Kościół chilijski i Kościół chilijski, aby „nami wstrząsnąć” i pomóc nam być bliżej Jezusa! O to was prosimy, aby nami wstrząsnąć, jeśli jesteśmy statyczni, pomóc nam być bliżej Jezusa. Wasze pytania, wasze pragnienie poznania, wasze pragnienie bycia hojnymi, wymaga od nas, byśmy byli bliżej Jezusa. Wszyscy jesteśmy powołani, stale na nowo, aby być blisko Jezusa. Jeśli jakieś działanie, plan duszpasterski, jeśli to spotkanie nie pomoże nam być bliżej Jezusa, to straciliśmy czas, straciliśmy popołudnie, godziny przygotowań. Pomóżcie nam być bliżej Jezusa. I prosimy o to tych, którzy mogą nas prowadzić za rękę. Spójrzmy na Matkę [zwrócony do figury Maryi Panny]: niech każdy w swoim własnym sercu powie jej swoimi słowami, jej, która jest pierwszą uczennicą, aby pomogła nam być bliżej Jezusa. Z głębi serca, każdy osobiście.

Pozwólcie, że opowiem wam anegdotę. Pewnego dnia, gdy rozmawiałem z młodym człowiekiem, spytałem go, co mogłoby wprawić go w zły humor. „Co wprawia ciebie w zły humor?” – bo sytuacja nadawała się do zadania tego pytania. A on mi powiedział: kiedy w telefonie komórkowym wyczerpuje się bateria, albo gdy tracę sygnał internetowy”. Zapytałem go: „Dlaczego?”. On odpowiedział: „Ojcze, to jest proste, tracę wszystko, co się dzieje, jestem poza światem, zawieszony. W takich momentach spieszę się, aby znaleźć ładowarkę lub sieć Wi-Fi i hasło, aby ponownie się połączyć”. Ta odpowiedź mnie nauczyła, sprawiła, że pomyślałem, że to samo może nam się przydarzyć z wiarą. Wszyscy jesteśmy entuzjastyczni, wiara się odnawia – jakieś rekolekcje, jakieś kazanie, spotkanie, wizyta papieża – wiara wzrasta, ale po pierwszym odcinku drogi i początkowym rozmachu, są momenty, w których, nie zdając sobie z tego sprawy, zaczyna zanikać nasz „zasięg” i stopniowo ten entuzjazm, to pragnienie przebywania z Jezusem zaczyna ginąć i zaczynamy pozostawać bez połączenia, bez baterii, i popadamy w zły nastrój, stajemy się nieufni, smutni, bezsilni i zaczynamy widzieć wszystko negatywnie. Kiedy pozostajemy bez tego

„połączenia”, będące tym, które daje życie naszym marzeniom, serce zaczyna tracić siłę, wyczerpuje się i, jak mówi ta piosenka, „hałas wokół i samotność miasta oddzielają nas od wszystkiego. Świat wywraca się, usiłuje mnie pogrzyźć w sobie zatapiając moje idee”[1]. Czy stało się to wam kiedyś? Niech każdy odpowie w swoim wnętrzu...nie chcę zawstydząć tych, którym się to nie przydarzyło...Mnie się stało.

Bez połączenia, bez połączenia z Jezusem, bez tego połączenia zatapiamy nasze idee, zatapiamy nasze marzenia, zatapiamy naszą wiarę i zatem napelnia nas złe samopoczucie. Jako protagoniści – jakimi jesteśmy i chcemy być – możemy dojść do przekonania, że robić coś albo nie robić to wszystko jedno. „Dlaczego tracić czas? – mówi młody pesymista – baw się, daruj sobie, wiemy dobrze jak to się wszystko skończy. Świat się nie zmienia, bierz go takim, jakim jest i idź dalej”. I pozostajemy bez połączenia z tym, co dzieje się w „świecie”. Zostajemy, czujemy, że zostajemy „poza światem”, w moim małym świecie gdzie mi wygodnie, na kanapie... Martwi mnie, gdy tracąc „sygnał”, wielu uważa, że nie mają nic do dania i pozostają jakby zagubieni. „Daj spokój, masz coś do zaoferowania!”- „Nie, nie, to katastrofa ... Próbuję się uczyć, zdobyć dyplom, pobrać się, a potem wystarczy, nie chcę problemów, i tak wszystko kończy się źle...”. Tak to jest, gdy zostanie utracone połączenie. Nigdy nie myśl, że nie masz nic do dania lub że nikogo nie potrzebujesz. Wielu ludzi ciebie potrzebuje, pomyśl o tym. Niech każdy z was pomyśli w swym sercu: wielu ludzi mnie potrzebuje. Ta myśl, jak powiedział Hurtado, „jest podszeptem diabła” – „nikt mnie nie potrzebuje”, który chce, abyś uwierzył, że jesteś bezwartościowy... żeby zostawić rzeczy takimi, jakie są. To dlatego sprawia, byś uwierzył, że jesteś bezwartościowy: aby nic się nie zmieniło. Ponieważ jedynym, który może dokonać przemiany społeczeństwa, jest młody, jeden z was. My, jesteśmy już „po drugiej stronie” ... [Kolejny młody mdleje] Dziękuję, nawiasem mówiąc, ponieważ te omdlenia są znakiem tego, co wielu z was czuje ... Jak długo tu jesteście? Czy możecie mi powiedzieć? [niektórzy odpowiadają] Dziękuję! Wszyscy, jak powiedziałem, jesteśmy ważni i wszyscy mamy coś do zaoferowania...z chwilką milczenia każdy z was może poważnie zapytać w swoim sercu: „Co mam w życiu do dania?”. A wielu z was chce powiedzieć: „Nie wiem”. Nie wiesz, co masz do zaoferowania? Masz to we wnętrzu i nie wiesz tego. Spróbuj szybko to znaleźć, aby dać. Świat cię potrzebuje, ojczyzna cię potrzebuje, społeczeństwo cię potrzebuje. Masz coś do zaoferowania. Nie trać połączenia.

Młodzi ludzie z Ewangelii, którą dzisiaj słyszeliśmy, chcieli tego „sygnału”, szukali tego sygnału, który pomógłby im podtrzymać ogień w ich sercach. Ci młodzi, którzy przebywali z Janem Chrzcicielem, chcieli wiedzieć, jak naładować baterię serca. Andrzej i ów drugi uczeń – który nie podaje imienia, i możemy myśleć, że drugi uczeń może być każdym z nas – poszukiwali hasła, aby połączyć się z Tym, który jest „Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14,6). Prowadził ich Jan Chrzciciel. I myślę, że macie wielkiego świętego, który może was prowadzić, świętego, który śpiewał życiem: „Szczęśliwy, Panie, szczęśliwy!” Hurtado miał złotą zasadę, zasadę zapalania swego serca tym ogniem zdolnym podtrzymać żywą radość. Ponieważ Jezus jest tym ogniem, który rozpala tych, którzy się do niego zbliżają.

A hasło Hurtado, aby się połączyć, aby stale mieć sygnał było bardzo proste. Na pewno nikt z was nie zabrał telefonu... zobaczmy... chciałbym, żebyście zapisali je w swoich telefonach komórkowych. Jeśli chcecie powiem wam. Hurtado pyta się – i to jest hasło: „Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu?”. Jeśli ktoś chce, niech je sobie zapisze: „Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu?”. Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu w szkole, na uniwersytecie, na ulicy, w domu, z przyjaciółmi, w pracy; wobec tych, którzy nękają: „Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu?”. To jest hasło. To jest ładowarka, by zapalić nasze serce, zapalić wiarę i iskrę w naszych oczach. Aby nie zanikło. To oznacza być czynnymi uczestnikami dziejów. Roziskrzono oczy, bo odkryliśmy, że Jezus jest źródłem życia i radości. Bohaterowie historii, ponieważ chcemy zarażać tą iskrą wiele serc zgasłych, matowych, które zapomniały, co to znaczy mieć nadzieję; wielu tych, którzy są apatyczni i czekają, aż ktoś ich zaprosi i sprowokuje do czegoś wartościowego. Być bohaterami, to robić to, co robił Jezus. Gdziekolwiek jesteś, z kimkolwiek jesteś i w jakimkolwiek czasie: „Co Jezus zrobiłby na moim miejscu?”. Czy zapamiętaliście hasło? [odpowiadają: „tak!"]. A jedynym sposobem, aby nie zapomnieć hasła, jest używanie go. W przeciwnym razie zdarza się nam - najwyraźniej bardziej osobom w moim wieku, ale w ten sposób będziecie to wiedzieli, - to co zdarzyło się tym trzem głupcom z filmu, którzy robią napad, rabunek w sejfie, wszystko przemyślane i kiedy przyjeżdżają ... zapomnieli kombinację, zapomnieli klucza. Jeśli nie będziecie używali hasła, to je zapomnicie. Zapamiętajcie je w sercu! Jak brzmiało to hasło? [odpowiedź: „Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu?"] ... Nie słyszę dobrze po hiszpańsku ... Jak to było? [powtarzają] To jest hasło. Powtarzajcie je, ale używajcie go, i to często! Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu? I trzeba go używać każdego dnia. Nadejdzie chwila, kiedy będziecie pamiętali; i nadejdzie dzień, w którym nawet nie zdając sobie sprawy, nadejdzie dzień, nie zdając sobie sprawy serce każdego z was będzie biło tak, jak serce Jezusa.

Nie wystarczy słuchać nauczania religii, albo nauczyć się doktryny; to, czego chcemy, to żyć tak, jak żył Jezus. Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu? Przełożyć Jezusa w moim życiu. Oto dlaczego młodzi ludzie z Ewangelii pytają Go: „Panie, gdzie mieszkasz?” – usłyszeliśmy to niedawno; jak żyjesz? Czy pytam o to Jezusa? Chcemy żyć jak Jezus, to sprawia, że serce wibruje.

Sprawia, że serce drży, i stawia ciebie na drodze ryzyka. Ryzykować, podejmować ryzyko. Drodzy przyjaciele, bądźcie odważni, idźcie niezwłocznie na spotkanie z przyjaciółmi, z tymi, których nie znacie lub którzy są w trudnym momencie.

Idźcie z jedyną obietnicą, jaką mamy: na pustyni, na ulicy, w przygodzie, zawsze będzie „połączenie”, będzie „ładowarka”. Nie będziemy sami. Zawsze będziemy cieszyć się towarzystwem Jezusa, Jego Matki i wspólnoty. Z pewnością wspólnota, która nie jest idealna, ale to nie znaczy, że nie mająca wiele do kochania i do dania innym. Jak brzmiało hasło? [odpowiadają: „Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu?"]. Dobrze, jeszcze pamiętacie.

Drodzy przyjaciele, drodzy młodzi, „bądźcie – bardzo was o to proszę – bądźcie młodymi

Samarytanami, którzy nigdy nie zostawiają nikogo na ziemi, przy drodze. W sercu zadajcie sobie kolejne pytanie: czy czasami zostawiłem kogoś na ziemi, przy drodze? Krewnego, przyjaciela, przyjaciółkę ...? Bądźcie Samarytanami, nigdy nie porzucajcie człowieka na ziemi, przy drodze. Bądźcie młodymi Cyrenejczykami, którzy pomagają Chrystusowi dźwigać Jego Krzyż i dzielą cierpienie braci. Bądźcie jak Zacheusz, który przekształcił swoją karłowatość duchową w wielkość, i pozwolił, aby Jezus przemienił jego materialistyczne serce w serce solidarne. Bądźcie jak młoda Magdalena, namiętna poszukiwaczka miłości, która tylko w Jezusie znajduje odpowiedzi, których potrzebuje. Miejcie serce Piotra, aby zostawić sieci na brzegu jeziora. Miejcie miłość Jana, aby w Jezusie ulokować wszystkie wasze uczucia. Bądźcie dyspozycyjni jak nasza Matka, pierwsza uczennica, aby śpiewać z radością i wypełniać jej wolę”[2].

Drodzy przyjaciele, chciałbym zostać dłużej. Ci, którzy mają telefon, niech wezmą go do ręki: to znak, żeby nie zapomnieć hasła. Jakie było hasło? [odpowiedź: „Co zrobiłby Chrystus na moim miejscu?"]. W ten sposób się połączycie i nie pozostaniecie bez pola. Chętnie został bym dłużej. Dziękuję za to spotkanie i za waszą radość. Dziękuję. I proszę was bardzo: nie zapominajcie modlić się za mnie.

[1] LA LEY, Aquí.

[2] Card. Raúl SILVA HENRÍQUEZ, Mensaje a los jóvenes (7 ottobre 1979).